

Michalina Bieszczad

Zespół Szkół w Czarnej, Publiczne Gimnazjum

„Sukces to 95% ciężkiej pracy i 5% geniuszu”

T. Edison

Szkolnictwo w Polsce na progu XXI w. przeszło ogromne zmiany. Spotkali się z nimi wszyscy – nauczyciele, uczniowie, rodzice, ale także autorzy podręczników i księgarze. Dwa lata potra „wygaszanie” gimnazjów i podejrzewam, że fakt ten nasunął katastroficzny wręcz pomysł „ostatniej lekcji fizyki”, nie tylko w Polsce, ale na globie. Ciężar tych zmian, jak zawsze, na swe barki biorą nauczyciele. Uczniowie pewno w większości się ucieszą – jedna szkolna zmora „z głowy”.

Ja jednak – pierwszoklasistka i humanistka, targana jestem wiecznymi emocjami. Pisząc poniższy tekst, muszę się zdecydować – cieszyć się czy smucić faktem, że popularna „fiza” znika na zawsze.

Moja „przedwiedza”, czyli wiedza „na wejściu” do gimnazjum z zakresu fizyki – jaka jest? W podstawówce pilnie uczyłam się przyrody, zatem jakieś podwaliny już mam. Ale najwidoczniej przyjdzie mi poprzestać na fundamencie, na którym nie postawię domu wiedzy fizycznej, chyba, że zrobię to sama. A może bezrobotni nauczyciele fizyki, mimo utraty pracy, będą udzielać korepetycji?

Żyję w czasie globalizacji – świat skureczył się. Chcę nauczyć się wybierać wartościowe źródła wiedzy spośród internetu, książek, czasopism, programów TV, filmów popularno-naukowych, relacji z podróży lub odbywanych przeze mnie osobiście. Owe cenne źródła informacji pomogą skonstruować mi moją wiedzę także z zakresu fizyki, która na moim etapie edukacji dopiero obiecująco się rozpoczęła, pod okiem mojej nauczycielki. Wiem, że ponadto powinnam czerpać garściami z książki przyrody, leżąc na trawie i myśląc o niebieskich migdałach, gapiąc się w chmury – uwielbiam to i będę robić zawsze. To mnie uspokaja i ubogaca duchowo. Przy okazji przychodzi refleksja o stratusach, cumulusach, cyrkulacji powietrza, wietrze, locie ptaka itp. Każde dziecko rodzi się z naturalną ciekawością świata – to o mnie. I choć trudno mi teraz znaleźć coś wspólnego między fizyką a moim konikiem – historią, to od razu nasuwa mi się refleksja, że bohaterowie dziejów podlegali oczywiście prawom fizyki, czyli... nie ma od niej ucieczki.

Moje oceny z fizyki to: 5, 2, 5, 5, 5. Sądzę, że nie mam się czego wstydzić. W ogóle w szkole elementy fizyki spotkać można na różnych przedmiotach, nawet w kontaktach z rówieśnikami.

Mama mi podpowiada, by wspomnieć nieco o zespole wypalenia zawodowego, który dotyczy osób pracujących zawodowo z ludźmi i pomagających im. Przejawia się on m.in. w poziomie fizycznym – zmęczeniem, bólem głowy, wzmożoną podatnością na zachorowania. Mam nadzieję, że nie dosięgnie on mojej mamy – pedagoga najmłodszych.

Otwieram jakąś techniczną książkę i co widzę: hałas i wibracje, emisja promieniowania elektromagnetycznego i jonizującego – to stałe zagrożenia techniczne, czyhające na nas w środowisku. Konstatując, fizyka nas otacza. To nic, że nie będzie już wykładana fizyka – nigdzie i nigdy. Będę ją chłonać zewsząd, wszystkimi zmysłami. Wczoraj kupiłam sobie roślinkę doniczkową o wdzięcznej nazwie „szeflera” – ponoć neutralizuje promieniowanie telewizora. Powoli zaczynam rozumieć, że wiedza jest pożyteczna; trzeba sprawiać, by miała dla nas znaczenie praktyczne.

Szukam różnych definicji fizyki, dłuższych i krótszych; zacytuję najkrótszą, z encyklopedii PWN sprzed siedmiu lat: „To nauka badająca budowę i właściwości materii oraz działające na nie siły”. Nic dodać, nic ująć. „Słownik wyrazów obcych” Władysława Kopalińskiego (1988) definiuje „physikos” jako „naturalny” (z łac.). To nic, że określenie sprzed prawie 30 lat. Jako jeden z głównych działów słownik podaje kalorykę – trochę śmiesznie to brzmi. Ale mama mi podpowiada, że w liceum bardzo lubiła zadania z kalorymetrem i ciepłem – i wszystko jasne. To chyba coś podobnego, gdy studzę jajka na twardo, a zimna woda po chwili robi się ciepła. O efekt Dopplera będzie w mojej wsi trudno,

bo wszędzie stawiają ekrany, no i pociągi jakby cichsze, bo Pendolino niekiedy przemyka dokładnie rankiem i wieczorem.

Newton stwierdził, że normalny dorosły człowiek w ogóle nie rozmyśla nad problemami czasu i przestrzeni, bo sądzi, że przemyślał to już w dzieciństwie. Z nim było inaczej, dlatego wszedł do panteonu sławnych fizyków. Warto niekiedy zachować się inaczej, niż przewidują normy lub

tradycja. Anegdot o fizykach jest mnóstwo, to zawsze były barwne postaci, z krwi i kości. Niektóre były komiczne, ktoś za ich życia musiał zadbać o to, by fakty ich dotyczące utrwalić dla potomności, czyli także dla mnie.

Przestrogi dla mnie na przyszłość udzieliła Maria Skłodowska - Curie, mówiąc do córki, że ta nigdy jej nie przekona, że kobiety stworzone są do chodzenia na szpilkach- to o szpilkach. Sądzę, że gdyby ówczesne elegantki zobaczyły współczesne nam kobiece buty na koturnach i obcasach, złapałyby się za głowę. Rozśmieszył mnie jedyny list pewnego fizyka z XIX wieku, o którym jeszcze się nie uczyłam, i co gorsza nie usłyszę o nim w szkole. Otóż korespondencja ta miała miejsce po urodzeniu się jego pierwszego dziecka, a skierowana była do teścia i brzmiała: „ $2+1=3$ ”. I jak tu nie lubić fizyki?! Zastanawiające, czy dla najbliższych był równie rozmowny.

Przypadek Anglika, Michała Faradeya, może być doskonałym przykładem, że w życiu wszystko jest możliwe, bo z samouka wyrósł geniusz. Był synem biednego kowala, miał złą wymowę. Jako gazeciarka i introligator czytał, czytał, czytał. Był oszczędny, omijał trudności. Porządkując wiedzę, prowadzi dziennik. Był poprawnie rysować, studiował perspektywę. Prowadził obszerną korespondencję. Był niezwykle szczęśliwy w małżeństwie, niesłychanie dobry, bezinteresowny, kochał dzieci (swoich nie miał), skromny. Był mistrzem popularyzacji tego, co wiedział w swej dziedzinie. Jego życie naprawdę może być gotową receptą na udane istnienie - wszystko dzięki fizyce.

W szkolnej bibliotece znalazłam coś á propos: „Fizyka dla każdego dziecka 101 ciekawych doświadczeń” Janice Van Cleare. Gdy przebrzmi już ostatnia lekcja fizyki i zatęsknię za nią, może wykonam sobie w domowym zaciszu ćwiczenie z tajemniczo brzmiących działów: Ogród z ziemniakiem, Nie wstrząsać przed użyciem, Pieprzowe wyścigi, Gdak, gdak lub śpiewający kieliszek. Po raz kolejny stwierdzam, że fizyka uczy życia.

A może zamiast żałować fizyki- szkolnej zmory uczniów, głównie z powodu trudnych zadań- stwierdzić należy za Koheletem z Biblii, że „wiele nauki utrudza ciało”. Ale za chwilę stoi tam tak: „Lepszy młodzieniec ubogi, lecz mądry, od ludu starego, ale głupiego”. Jak pogodzić wodę z ogniem? Scarlett O’ Hara z „Przeminęło z wiatrem”, mówiła zaś, nie zamartwiając się zbytnio: „pomyślę o tym jutro”. Kończę zatem moje rozterki i czekam, co będzie.

PS. Może dlatego fizyka znika, że gimnazja są koedukacyjne? Einstein mawiał, że w takich klasach chłopcy nie skupiają uwagi z powodu ładnych dziewcząt. Fizykami byli i są głównie mężczyźni - to fakt. A tak chciałabym się dowiedzieć, o co chodzi z tym zderzaczem hadronów i zaginaniem przestrzeni... Zdążę?